

# Jawność pomoże !

W 335 numerze „PAUzy Akademickiej” profesorowie Iwo Białynicki-Birula i Andrzej Białas podnieśli larum w sprawie młodych naukowców korzystających z dobrodziejstwa udziału w wielu projektach badawczych jednocześnie jako wykonawcy czy ich kierownicy. Wykrycie tego zjawiska nie było trudne – w kolejnych wystąpieniach o granty, autorzy w ankietach naukowych chwalili się dotychczasowymi osiągnięciami, nie widząc w nich nic złego. Samo napiętnowanie takiego postępowania może przynieść dodatkowy efekt w postaci ukrywania danych o uczestnictwie w projektach – obecnie jawne są jedynie nazwiska kierowników projektów. Profesor Iwo Białynicki-Birula pyta, czy tej patologii nie dałoby się ukrócić?

Wydaje się, że nie można tego osiągnąć metodą bardziej restrykcyjnych przepisów oraz zwiększonych kontroli. Droga odnowy moralnej środowiska, sugerowana przez śp. prof. Macieja Grabskiego i wspomniana przez prof. Białasa, jest chyba jedyną możliwą<sup>1</sup>. Tylko jak to osiągnąć?

Sugerujemy rozwiązanie proste i niedrogie – **pełną jawność informacji o grantach** z wykorzystaniem Internetu (obecnie dostępne są tylko tematy i nazwiska zwycięzców konkursów). Realizujący projekty poprzez umowy (lub odpowiednie aneksy do nich, dla projektów będących w realizacji) zgadzają się na jawność raportów rocznych

i końcowych. Narodowe Centrum Nauki dysponuje raportami w formie elektronicznej, które są pieczołowicie oceniane w NCN pod kątem formalnej poprawności wydawania pieniędzy czy obecności odpowiednich adnotacji o źródłach finansowania. Wystarczyłoby te same raporty w odpowiedniej formie przedstawić na dedykowanej stronie www. A jeśli nie same raporty, to dane o zakupionej aparaturze, zrealizowanych publikacjach i wynagrodzeniach (kto i za co). Przy stosunkowo niedużym nakładzie pracy można umożliwić przeszukiwanie stron pod kątem znajdowania danych osób w gronie kierowników i wykonawców. Podobną procedurę można zastosować do innych źródeł finansowania (projekty NCBiR czy kontrowersyjne – patrz PAUza nr 150 – projekty Iuventus Plus MNIŚW). A jeszcze lepiej – na wspólnej liście/stronie (OPI).

Oczywiście takich kroków nie można podjąć bez zgody zainteresowanych osób ze względu na ustawę o ochronie danych osobowych. Można jednak od wyrażenia takiej zgody uzależniać przyznanie finansowania projektu oraz wypłatę wynagrodzenia dla jego wykonawców. Skoro uczonego chce korzystać z pieniędzy podatnika, powinien zgodzić się na upublicznienie wyników swej pracy oraz społeczną kontrolę wydatkowania środków finansowych przeznaczonych na realizowany projekt.

JAKUB ZAKRZEWSKI i KAROL ŻYCZKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

<sup>1</sup> Patrz także: Leszek Pacholski, *Polska nauka. A gdybyśmy wprowadzili kodeks honorowy?* <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/>

# Ostrożnie nie z historią, lecz z autorami piszącymi o historii

W numerze 335 PAUzy ukazał się tekst *Ostrożnie z historią*, pióra Ryszarda Stemplowskiego z Akademii Ignatianum. Słowo historia w tytule może sugerować, że dotyczy będzie jakichś problemów naukowych, co zgodne byłoby z profilem pisma. Z tekstu dowiadujemy się, że chodzi o politykę historyczną. Zagadnienie polityki historycznej jest ważne, nawet bardzo ważne, lecz Ryszard Stemplowski przekonuje, że to „wiedza ryzykowna, wymagająca zwerifikowania i prawnego ugruntowania”. Dowodzi, że ani prezydent, ani rząd nie mogą jej uprawiać! Pochwała natomiast działalność inteligentnych Polaków w tej dziedzinie. Wspomina o „sztuczkach w zakresie propagandy”, jakie stosuje nowa władza.

Tekst Ryszarda Stemplowskiego zawiera stwierdzenie, z którym każdy może się zgodzić: „zawsze potrzebne jest uczciwe upowszechnianie wiedzy o Polsce”. Ale zaraz wyjaśnia, że nie można jej upowszechniać „za pomocą filmów i tekstów tworzonych na propagandowe zamówienie”. Nie podaje, bo z pewnością nie byłoby to łatwe, jakie

konkretnie filmy czy teksty powstałe po zmianie władzy w Polsce ma na myśli. Podobnie jest w przypadku pisanych na propagandowe zamówienie tekstów uczonych, robiących polityczne kariery, „gdyż ich dzieła rzadko są dobre”. I znów tylko sugestia czy raczej insynuacja. Wreszcie, już jednoznacznie, autor wypowiada się *pro domo sua*: „jakaś cenzura będzie badać moje monografie, czy są dostatecznie patriotyczne”. Chciałoby się rzec – trochę mniej pychy.

Nie warto by w ogóle zwracać uwagi na ten tekst, bo widać w nim stronnictwo ideową autora. Jest to tekst ideologiczny, który wpisuje się w nurt polemik toczonych ostatnio w publicystyce, a jego autor zajmuje pozycję niechętną obecnej władzy. Może jej nie lubić. Ale czy to jest wystarczające, by taka publikacja ukazywała się w „PAUzie”, która dotąd – i chwala jej za to – stroniła od jednoznacznego określania się ideowego i politycznego? Czy redakcja pisma uważa, że trzeba było tekst drukować, bo w wypadku odrzucenia można było być podejrzanym o cenzurę? Nie zakładam, rzecz jasna, że redakcja zmieniła swoją pozycję.

LUCJAN SUCHANEK

Członek czynny PAU